Sztuka

Slavs and Tatars w warszawskim CSW. Wystawa słynnej międzynarodowej grupy to bunt czy eskapizm?

Karol Sienkiewicz 18 grudnia 2016 | 14:51

Slavs and Tatars. Molla Nasreddin the antimodern, 2012 (Materiały prasowe CSW)

NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

1 Duda zaskoczył PiS pomysłem mediacji. Jakie scenariusze wchodzą teraz w grę?

2 Maciej Adamiak odchodzi z TVP Info po 10 latach pracy w telewizji publicznej. Nie chciał robić rządowej propagandy?

3 PiS może teraz wszystko. Tak jak ustawę budżetową może przegłosować nową konstytucję

4 Paranoja "niepokornych" mediów i PiS: opozycja szykuje dywersję, szturm na Sejm i ataki na biura poselskie, mogą zacząć strzelać snajperzy...

5 Rozkaz dla posłów PiS: Róbcie konferencje w całej Polsce

6 Cała Polska zobaczyła miękkie podbrzusze władzy

Wystawa słynnej międzynarodowej grupy Slavs and Tatars. Ci artyści najpierw prowadzą badania na pograniczu wielu kultur, a dopiero potem tworzą wykalkulowane w każdym calu obiekty. Brakuje im choć odrobiny twórczej dezynwoltury.

REKLAMA

Jak browar z popiołów

Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej

***Wystawa: Slavs and Tatars „Usta usta”**, do 19 lutego 2017. Kurator: Jarosław Lubiak.*

Trzon grupy artystycznej Slavs and Tatars (Słowianie i Tatarzy) założonej w 2006 roku stanowią Payam Sharifi oraz Kasia Korczak. Przebojem zdobyli świat sztuki. Wyróżnia ich kosmopolityzm, działanie na kulturalnych pograniczach, a przede wszystkim metoda pracy. Powstanie dzieł sztuki poprzedza pogłębiony research, a pole ich zainteresowań określa powtarzany od lat geograficzny slogan: „Na wschód od byłego muru berlińskiego i na zachód od Wielkiego Muru Chińskiego”.

Nawet w tym haśle zawiera się przewrotność grupy – oba mury, tak odległe od siebie, rzadko pojawiają się w jednym zdaniu. Podobnie potrafią zestawiać ze sobą Karola Marksa i Mohammeda, polską "Solidarność" i rewolucję irańską 1979 roku, dziewiętnastowieczne wileńskie Towarzystwo Szubrawców i współczesną modę na pikle i kiszonki. Efektem ich badań są publikacje, wykłady oraz dzieła sztuki korzystające z różnych mediów – hybrydy łączące elementy różnych kultur.

Otwarta niedawno w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie wystawa grupy „Usta usta” to największy dotychczas pokaz ich twórczości w Polsce i próba retrospektywy. Wystawa zestawia prace z różnych cykli i projektów w nowej kuratorskiej układance i w narzuconej siatce pojęć, co czasem pozwala na ich ponowne odczytanie, częściej jednak gmatwa i tak już skomplikowane transkulturowe łamigłówki. Tytuł wystawy z jednej strony przywołuje na myśl metodę sztucznego oddychania (ożywianie historii), z drugiej – tradycję mówioną, język. To w języku Slavs and Tatars odnajdują potencjał oporu.

Too Much Tłumacz

POLECAMY

W tym kraju powściągliwość to cnota. Ktoś, kto ujawnia swoje emocje, jest po prostu ordynarny

W Polsce przerażenie, że się Europa wali. A na Litwie nic [SZCZEREK]

Tajlandia to piękna egzotyczna fasada. A za nią - brutalny wojskowy reżim

Józef Pinior: Każdy człowiek ma prawo do szczęścia

Aby operować serce u małego dziecka, trzeba nauczyć się zszyć przecięte żyletką winogrono

POLECAMY

Po dobrej wódzie lepszy jestem w dżudzie... Fronczewski najpierw zaśpiewał Franka Kimono jak tango, i to była katastrofa

Pedofilia w Kościele. Dlaczego Watykan nie liczy księży pedofilów

Pilch zamieniony w kicz. Katarzyna Kubisiowska napisała najgłośniejszą biografię jesieni

Ktoś zajechał ci drogę, i od razu wpadasz w szał? Pasożyty zrobiły bałagan w twojej głowie

Wystawę otwiera bujak na sprężynie jak z dziecięcego placu zabaw. Zamiast konika Slavs and Tatars stworzyli osła z włókna szklanego, na którym tyłem do kierunku jazdy siedzi Hodża Nasreddin, mędrzec i filozof, postać z tureckich legend i opowiadań. W ten sposób Nasreddina przedstawiano w popularnych wyobrażeniach. Praca ilustruje przekonanie, że bez oglądania się w przeszłość, nie posuniemy się do przodu i nie rozwiążemy współczesnych problemów.

Jeśli polscy mężczyźni mają choć trochę charakteru i odwagi, także wyjdą na ulice

Slavs and Tatars interesuje, jak język stawał się narzędziem polityki i padał jej ofiarą. Unaoczniają to, co gubi się w tłumaczeniu, a zwłaszcza transliteracji. Już ich wystawa w warszawskiej galerii Raster sprzed kilku lat nosiła dwujęzyczny tytuł „Too Much Tłumacz" – za dużo tłumaczenia. Ale sami się tłumaczeniem bawią. Na przykład w języku polskim zajmują ich szczególnie litery „ą" i „ę", które opierały się polityce cyrylizacji w czasach zaboru rosyjskiego. By je oddać w cyrylicy, sięgnięto po litery z języka starocerkiewno-słowiańskiego – wielki jus i mały jus. Kształt tych liter Slavs and Tatars przekształcili w meble przypominające ruchome konfesjonały.

Slavs and Tatars on the Links between…

W języku tureckim sięgnęli po głęboko nosowe „n", które turecki utracił w procesie latynizacji alfabetu w 1928 roku. W cyklu tkanych dywanów, „Listów miłosnych", przetwarzają ilustracje Włodzimierza Majakowskiego tak, że każda opowiada historię nieudanych prób tworzenia liter dla głosek nieznanych cyrylicy w językach Azji Środkowej, które wcześniej używały alfabetu arabskiego. W

jednej z najnowszych prac, „Cyrylu", zgromadzili cały wachlarz nieudanych prób latynizacji, cyrylizacji lub arabizacji.

„Który skrzywdziłeś" po persku

Ale sami również dokonują transliteracji na inne afabety, tworząc międzyjęzykowe żarty-kalambury, często trudne do zrozumienia dla osób z innych kręgów kulturowych. Zamiast tego, co traci się w przekładzie, starają się humorystycznie wyzyskać to, co na styku języków i alfabetów zgrzyta. Przy okazji rozbijają homogeniczny obraz Wschodu. Jak w globusie, w którym ziemię zastąpiła powiększona pigwa. Chodzi o grę słów i bliskość foniczną tytułowych słów „Dunjas, Donyas, Dinias" („Pigwa, świat, melon"). Donya to po arabsku i po turecku „świat", co brzmi podobnie do „dunja" – pigwy w serbsko-chorwackim. Obiekt mógłby służyć godzeniu waśni między Turkami i Serbami.

W polskim kontekście najciekawszy okazuje się projekt „Przyjaźń narodów" sprzed paru lat, w którym Slavs and Tatars porównywali przewrót w Polsce 1989 roku oraz rewolucję islamską w Iranie z 1979 roku. Szukając analogii, sięgnęli w historię znacznie głębiej, m.in. do sarmatyzmu. Wszak polska szlachta twierdziła, że pochodzi od perskiego plemienia z wybrzeża Morza Czarnego, Sarmatów. To po nich Polacy mieli odziedziczyć swe cechy narodowe, takie jak umiłowanie wolności, gościnność czy odwagę. W „Przyjaźni narodów" Slavs and Tatars tworzą nowe międzykulturowe mity. Na wystawie w CSW pojawia się m.in. wiersz Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś" w tłumaczeniu na perski oraz „Pająki Solidarności", łączące tradycję pająków zdobiących izby z polskiej sztuki ludowej i rzemiosła perskiego.

Traktat z poradami dla władców

Na rozbudowanej, wielowątkowej wystawie daje się jednak we znaki swoista rebusowość ich prac. Slavs and Tatars najpierw prowadzą badania, a dopiero w

kolejnej fazie tworzą obiekty na ich podstawie. W efekcie prace ilustrują już sformułowane tezy i wymagają długich, nieraz skomplikowanych opisów, sięgających do różnych dziedzin wiedzy – historii, lingwistyki, socjologii. Dlatego Slavs and Tatars ciekawiej niż na samej wystawie wypadają w publikacjach czy podczas performatywnych wykładów. Ekspozycja zamienia się w zbiór obiektów-zagadek do rozszyfrowania, słowno-obrazowych kalamburów. Zresztą część wystawy Slavsi niemal zawsze przeznaczają na czytelnię swych książek.

Bo o ile ich podejście do samego researchu jest ożywczo nieskrępowane, subiektywne, oparte na swobodnym wyborze faktów, o tyle tworzone przez nich obiekty są wykalkulowane w każdym calu. Brakuje im choć odrobiny twórczej dezynwoltury. Gdy, jak w CSW, niemal cała wystawa dotyczy lingwistycznych niuansów, zaczyna przytłaczać i nudzić. A przecież wspólnym mianownikiem jest hasło oporu – w języku, w tradycji kulturowej, w sztuce. W jednej z prac Slavs and Tatars sięgają po jedenastowieczny ujgurski traktat z poradami dla władców, „Kutadgu Bilig". Wybrane fragmenty jednocześnie słyszymy w kilku językach. Proste rady stają się uniwersalne – nieumiejętnie korzystanie z języka, prowadzące do nieumiejętnego rządzenia, odwróci się przeciwko sprawującym władzę.

Słowianie i Tatarzy a sprawa polska

„Duch oporu", o którym pisze kurator wystawy Jarosław Lubiak, każe zadać pytanie o jej aktualność. Jakie wnioski z tego spojrzenia wstecz i analizy językowych zmagań można wyciągnąć dla przyszłości świata i obecnej sytuacji w Polsce? Na to pytanie Lubiak nie odpowiada, ale trudno nie pomyśleć o wstydzie, jaki wielu z nas odczuwa w związku ze stanowiskiem Polski wobec kryzysu uchodźczego.

Wystawa Slavs and Tatars jest jednak w pewien

sposób symptomatyczna dla strategii polskich

Wyborcza.pl Prenumerata cyfrowa Wyborczej / Prenumerata cyfrowa Wyborczej aż o 50% taniej! Kup teraz Zaloguj się

CSW została Małgorzata Ludwisiak, instytucja skupia się na „sztuce globalnej". W ostatnim czasie mieliśmy więc ę zaangażowanej sztuki z Bliskiego Wsch iś o „duchu wspólnoty" w Centrum opow tuka z Azji Południowo-Wschodniej, a ościła tu świetna wystawa senegalskiego . El Hadji Sy. Podejmowanie tematów globa zy postkolonializmu, przy zachowaniu n go milczenia wobec tego, co dzieje się wok ciągnięcie ręki, trąci eskapizmem także w świeżym spojrzeniu Slavs and Tatars.

Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej

Zimowe -50% na Wyborcza.pl. Czytasz dobre teksty nie tylko od święta

Wybierz swoją prenumeratę cyfrową, a codziennie zyskasz dostęp do kilkuset nowych tekstów Wyborczej

Nasi prenumeratorzy codziennie dostają ekskluzywne teksty - m.in. z "Dużego Formatu", "Wysokich Obcasów", "Magazynu Świątecznego" czy "Ale Historii".

Kup teraz za pół ceny

Zaloguj się / Informacje / Kontakt

ZOBACZ TAKŻE

Przed Kongresem Kultury. Sztuka wezwana na dywanik

Czy sztuka może coś zmienić?